

Pismo to wychodzi
trzy razy w tydzień
to jest: w Ponie-
dzialek, Środę i
Piątek, o drugiejj
po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść
Nrów wynosi Złp.
6 i przyjmuje się w
księgarni Czecha,
w handlach Kocha
i Schreibera.

PONIEDZIAŁKE 6 SIÉRPNIA

N^{BR} 27.

1838 ROKU.

NARZECZONA LWA.

(ZDARZENIE PRAWDZIWE.)

Rozstawione do gry stoliki ob-
siadła starszuzna a młodzież o-
kolita stolik przy którym kilka
panienek zajmowało się ręcznemi
robotami. Wtém piękna Adela,
córka gospodarza domu Barona
d'Herville ministra księcia de ***
upuściła swoją robotę, chcąc
poprawić spływające pierścienie
jasno-bład włosów, po jej śnież-
nych ramionach. Dwóch najbli-
żej stojących mężczyzn rzucili
się aby podnieść upadłe krosienka,
pierwszy z nich, był hrabia Ma-
ksymilian R..... narzeczony Ade-
li; drugi Baron Rollberg. Ostatni
oddając takowe zawołał: «Ah!
jaki dobór kolorów obraz ten ob-
darzyły życiem piękne rączki pa-
ni. Wistocie wspaniały Lew,
i ta ładna dziewczyna jak wy-
bornie jest oddana. Talent pani
chwyta chciwie najmniejszą spo-
sobność aby wszystkiemu odjąć

powab; bo zaledwie nadarzyła
nam się sposobność widzenia
zachwycającej téj sceny w rze-
czywistości, a już pani zmuszasz
aby oczy niewiedziały na co pa-
trzyć i co podziwiać czy rzeczy-
wistość czy naśladowanie.» —
«Mniemaszże więc pan Baron
iż wzór sktórego robię nie jest
utworem imaginacyi?» — «Nie
inaczej,» rzekł zapytany, «obraz
ten przedstawia pięknego lwa
z menażeryi pana Armagnolli,
przybyłego z Londynu wczoraj
dopiero do naszego miasta; młoda
dziewczyna pieszcząca się s takim
wdziękiem s tém królem zwiér-
ząt, jest jego córką, ona tak
oswoiła go, iż podobnie jak sła-
wny Martin bawi się jakby s po-
kojowym pieskiem.» — «Dziewi-
ca ta,» zawołał już nie młody
lecz zawsze piękny hrabia Dry-
den, «jest niezapreczenie najła-
dniejszą z dziewcząt tego rodza-
ju, które mi się widzieć zda-
rzyło. Nie znam nic coby w po-

równanie pójść mogło z jej czarującym wyrazem oczów, a oprócz tego, to skromności pełne ułożenie, niewinność w każdym ruszeniu, te wdzięki tak nadzwyczajnie rzadko towarzyszące prawdziwej piękności czynią ją czarującą istotą.» — «Rzeczywiście, musi to być nowy Fenix rodzaju żeńskiego,» rzekła z ironicznym uśmiechem Adela, «kiedy pan Dryden, sławny z obojętności dla naszej płci tak zachwyconym został.» — «Pozwalam,» odrzekł ten, «iż może być mnóstwo ładniejszych od niej dziewic, lecz słowo daje; iż niewinność i czystość duszy nigdy jeszcze niejaśniała w oku kobiety takim niebiańskim wyrazem jak w jej oko czarném jak noc, i mógłbym...» — «Bóstwo pańskie,» przerwał mu z drwiącą miną hrabia Maksymilian, «jest Lukrecyą, lecz nie Lukrecyą Borgia Wiktora Hugo, wszak to chciałeś hrabio powiedzieć?» — «Być może,» odrzekł tenże spokojnie, «Przynajmniej powinien byś mi hrabio udowodnić niezasadność twierdzenia.» — «Nie myślę wcale o tém, gdyż ani jej widziałem, ani tak nadzwyczajnego pociągu do widzenia nie uczuвам.» — «Ty nawet, «

zawołał Rollberg, «nie zdolny bybyś jej wartość osądzić, kto bowiem najpiękniejsze i najśłodniejsze więzy nosi,» dodał z niskim ku Adeli ukłonem, «traci prawo sądzenia; widok słońca oślnił ci tak dalece oczy, iż na gwiazdy patrzeć nie zdołasz.» — «Słońce obowiązane panu,» z dowcipnym uśmiechem rzekła Adela, «lecz nie bez zadowolniającego wejścia na pochlebę,» jako dobrze kobiety umieją.» — «Przyznać muszę;» mówił hrabia Maksymilian, «nie lubię przechwalania tych wojażujących bóstw; są one zachwycające lecz tylko w powieściach lub w teatrze, lecz w rzeczywistości,» (cichym dodał głosem), «tylko między cztęremi oczyma.» — «Tu właśnie powinien być wyjątek,» rosdąsany rzekł Dryden, «tém bardziej, iż jej wcale nie widziałeś.» — «Wystawię się więc na pokuszenie,» z swawolnym zawołał uśmiechem, «będę się starał poznać to bóstwo menażeryi zdala i zbliska, o skutku czynionego wrażenia nie omieszkać panom donieść.» — Cała ta rozmowa była tak prowadzona iż damy zajęte uwielbieniem roboty Adeli mało na nią zważały. Ostania atoli z nieukontentowaniem

widziała iż ubóstwiany koheanek mało nią zajęty stał oparty o drzwi gabinetu zopuszczeniem się pewném.

Hrabia Maksymilian R..... znany jako najprzyjemniejszy młodzieniec, tém był dla kobiet niebezpieczniejszy, iż do powabnej i pełnej zalet powierchowości łączył ogromny majątek i zupełną niezależność względem rządzenia swą ręką. — Piękny, pełen wiadomości świetne znamionujących wychowanie, był atoli tak zarozumiałym o sobie, iż najmniejsze niepowodzenie w zamierzonym celu piętnowało twarz jego piękną, prawdziwie szatańskim wyrazem. Ten zuchwało-śmiały prawdziwie nowy Don Juan, posiadał atoli przynioty jednające mu w każdych innych stosunkach powszechny szacunek. Surowe uczucie honoru, szlachetne dopełnienie choćby najmniejszej wagi przyrzeczenia, hojną dłonią świadczony dobrodziejstwa, moc zachowania tajemnicy, nawet w czasie odniesionego zwycięztwa, były to odcienia, które nawet w najdzikszych zapomnienia się chwilach odbijały świetny blask w jego czynności. Takim po-

wrócił z długiej podróży do stolicy, gdzie się nasze opowiadanie rozpoczęło, i sktórój jak błyszczący Meteor porwał ku sobie serca kobiet, przemyślających nad uwięzieniem uczuć powabnego młodzieńca. Byłto wiosenny motyl przelatujący skwiatu na kwiat i zadający wielu pięknościom bolesne rany, sam zaś z właściwą sobie lekkością pozostając wolny od cierpień miłości. W tym właśnie czasie ukazała się na wielkim świecie młoda, dopiero z dzieciństwa wyszła Adela, córka wielkie znaczenie mającego ministra. Zachwycające wdzięki jak i wysokie urodzenie otoczyły ją wkrótce wielbiicielami. Nad wiek prawie posiadany rozsądek umiał ją ochronić od wad zgubnych dla dziewcząt będących w położeniu podobnym. Łudzące postępowanie zniewoliło ku niej pięknego hrabię R..... wkrótce prosił o jej rękę, otrzymał przyrzeczenie, a zazdrością nekane towarzyski, powinszowały Adeli tak pięknej zdobyczy taką serdecznością iż ten który mało kobiety zna nie odgadłby w tém przewrotności.

Przed wielką drewnianą budowlą gustownie przybraną, mie-

szczącą w sobie menażeryą pana Armagnolli, stało kilka paradnych pojazdów. Z najpiękniejszego wysiadła piękna Adela, podając nadbiegającemu narzeczonemu drobną swą rączkę i weszła do wnętrza tejże, gdzie preraźliwy krzyk leśnych mieszkańców różnych krajów zagłuszał przytomnych. — Kilku znanych nam młodzieży z owego wieczora, towarzyszyło pięknej parze, dopomagając objaśnieniami nie zbyt jasno tłumaczącemu się dozorecy. Słuchająca tego wszystkie zlekce ważeniem Adela zapytała się tonem ironicznym: «gdzież jest ów sławny Lew, jeszcze sławniejsza piękność?» — «Lew dziś niewidzialny,» rzekł dozorca, «jest słaby nie chciał jeść, więc sztuk robić nie może.» — «Może wyjątek dla tej damy zrobić można,» rzekł hrabia R..... wsuwając Włochowi wrękę pieniędzy. — «Kiedy pan tak każe muszę uczynić za dość jego życzeniu.» — Wkrótce odsunął firankę okrywającą klatkę a wspaniały lew leżąc niedbale ukazał się ciekawym, był on prawie nie ruchomy tylko w przyćmionym wejrzeniu zdawał się gniew przebijając za po-

zbawioną wolność. — Oczy Adeli zbyt krótko spoczawszy na wspaniałym zwiędzu zwróciły się ku młodej dziewczycy, która klęcząc przy nim w skromnej białej sukience, zdawała się być jakąś nadziemską istotą. Oh widzieć, widzieć trzeba było tę piękną twarzyczkę malowniczym południowców ościenną kolorem nadającym tak silny urok córkom Włoch; i te długie ciemne rzęsy kryjące piękne smętnym ogniem palające czarne oczy, które troskliwą czułością wpatrywały się w lwa, łagodnie odwracającego głowę od podawanego mu żywności. — «Kochany przyjacielu!» miłym głosem zumilającym uśmiechem mówiła igrając małą rączką z otwartą jego paszczą, «co ci jest dobry mój Lwie!» — lecz zwiędz ogromną swą głowę na jej ramieniu wsparłszy, zamknął oczy i ryknął tylko boleśnie. Taki widok przedstawił się patrzącym gdy dozorca firankę odsunął. «Ah Fiora!» rzekł tenże, «wiodstępujesz go i jakże nasz grymaśnik czy nie przyjmuje jeszcze pokarmu?» — Dziewczyna wzruszyła ramionami, a spostrzegłszy towarzystwo, skłoniła się spiesznie i oddaliła

s klatki. — «To jest Fiora, córka
mojego pana, kochanka lwa, »
z uśmiechem dodał Włoch; «pra-
wie sama wychowała go i do
tego stopnia ulaskawiła, iż się
z nim jak s pieskiem bawi. Prze-
konacie się państwo o tém gdy
będzie w swoim humorze.» —
«Czyż za wiele mówiłem, » rzekł
pół-głosem do Adeli hrabia Dry-
den, «nie jestże piękną?» — «Ona
jest aniołem!» zawołał Rollberg
rostrzeptanie, lecz na widok zmarsz-
czonej twarzy Adeli dodał:
«w porównaniu wszystkich tan-
cérek, aktorek, śpiewaczek.» —
«Pan zupełnie milczysz, » rzekła
Adela spójrzawszy na narzecz-
zonego, który przy bliskiej orla
klatce stanawszy zdawał się weń
wpatrywać. — Hrabia R..... jak-
by z głębokiego snu przebudzony
z widoczném pomieszaniem prze-
mówił: «Ah prawda, prawda,
szkoda tak szlachetnego i pię-
knego ptaka; przebijał on chmu-
ry swémi skrzydły, oddychał wol-
ném powietrzem, a teraz w cia-
snej klatce z zasępienia skrzydł
opuścił.» — «Pan musiał opium
zażywać, » rzekła z wymuszonym
trochę uśmiechem narzeczona,
«my mówimy o lwie, i sławio-
nej piękności, a pan jak widzę

wcale o czém inném myślisz?» —
Hrabia przygryzł wargi. A ści-
snawszy rękę Adeli zawołał:
«Wybacz piękna pani, byłem ro-
stargniony, szczególniejszy zbieg
myśli musiał mnie rzeczywiście
wzłój nader powierzechowności
wystawić. Lecz zdaje mi się,
iż tu za duszno dla pani.» —
Wyszli natychmiast. — «Słuchaj
mnie hrabio, » rzekł Dryden,
«Fiora, ta piękna dziewczyna,
niezmiernie jest podobna... od
dawna już o tém myślałem do
kogo: teraz się przekonuję...
do panny Adeli — na honor ude-
rzające podobieństwo! — Te sa-
me usta, czoło, nawet ruch cały.»
— «Czy tak, » z uśmiechem za-
wołała Adela, «co też zbyt prędko
obejmujące oko pana jeszcze nie
dostrzeże! ja przynajmniej nie
tego wszystkiego nie widzę.» —
«Ah, musisz to pani przyznać!»
z zapalem dodał jęj narzeczony,
«jest niezaprzeczenie zbyt wiele
podobieństwa, — cały układ,
głos, uśmiech, jednym słowem...» — «Obowiązana mu
jestem, za porównanie mnie
z dziewczyną od menażeryi zwi-
erząt, lecz ja nie nie chcę z nią
podzielać nawet najmniejszego
podobieństwa.» — Zamilkł Ma-

ksymilian na chwilę — szczer-
gólniejszy wyraz pogardy, gnie-
wu i szyderstwa, przebiegł je-
go oblicze i zajaśniał w węż-
rzeniu, lecz pokonawszy ten-
że z litującym się uśmiechem do-
dał: «możesz pani być spokojną
— myliłem się, widzę to jawnie.»

Zaraz na drugi dzień hrabia
R.... był w menażeryi. Tam
zoczywszy piękną Fiorę, która
jak Ariadna pieszcząc się zdzi-
kim lwem, poklaski wszystkich
odbierała, prawie zniewolonym
został do zbliżenia się do klatki
niepokonanym urokiem a upa-
trzywszy wolną chwilę, prosił
o możność odwiedzenia jęj w po-
mieszkaniu. «Nie, nie, mój panie
— ja na to nigdy nie zezwolę» —
była jęj odpowiedź. — Hrabia
się uśmiechnął, «znam ja tę skro-
mność lecz i pokonać umiem,»
rzekł do stojącego obok niego
Drydena. Ostatni mu pogroził
i dodał: «tęm razem się zawie-
dziesz, jestto bowiem wyjątek
spomiędzy tego rodzaju dziew-
cząt.» — «Ale zawsze kobięta,»
zarozumiały rzekł Hrabia; «tylko
czternaście dni czasu a stawię
mojego angięczyka przeciw dwu-
nastą butelkom szampana iż ci

złożę dowód listowny, że mło-
dość, pieniądze i trochę przy-
milenia oswoją te dziewczyne
łatwiej niż jęj przyszło oswoić
dzikiego lwa.» — Dryden spo-
gardą spojrział na przedrwiwa-
jącego młodzieńca, i rzekł: «Za-
łować cię muszę hrabio, iż wiara
w enoty tęj pleci która od nas o-
brony spodziewać się powinna
tak wczesnie cię opuściła!» —
«Czas zrywa róże!» zanęcił
hrabia, a weisnąwszy kapelusza
na oczy, oddalił się od Drydena.

W izdebce oberży siedziała za-
myślona piękna Fiora, a w przy-
ległej komnacie słychać było
chrapanie śpiącej Signori Bar-
bari, małżouki właściciela me-
nażeryi. Fiora rozmyślała nad
mnogiemi uczuciami doświad-
czonemi w tęgim dniu. Jęj kształ-
tną kibię, okrywał lekki nocny
ubior, któręm potrzęsały wzo-
szące się piersi drgające od lka-
nia nięmogącej wstrzymać się od
płaczu, a niechęcej aby ktoś
podsluchawszy jęj płacz badał
o przyczynę tęgę. Głowa jęj
wsparta na ręce i cała powięrz-
chowność widocznie przedsta-
wiała boleści nękające jęj serce.
Na stoliku przed nią leżało kilka

ćwiartek papieru czułem wyrazy zapisanych. — «Biedna, nieszczęśliwa Fioro,» płacząc mówiła dziewica, «któż się za tobą ujmie? któż cię od zrzecznego uwodźciela uwolni? kto od poniżenia zasloni? Lecz on tak piękny,» mówiła po chwilowém przestanku, «przysięga że kochar, chce mnie uczynić bogatą! O biedna Fioro unikaj takich myśli one cię doprowadzić mogą... nie, nie... Ty Boże proszę wysłuchaj niewinnej dziewczicy i udziel siły do zwalczania uwodzącej mnie słabości... Ześlej śmierć... błagam!... Ah! tak, tak, lepiej umrzeć jak hańbie ulędz. To warzyszko moich lat dziecinnych, nieszczęśliwa Bianco, — twoje zapomnienie się, twoja hańba, twoje cierpienia, niech będą wskazówką mojego postępowania!» — Wtém usłyszała pukanie do drzwi, sprzelknięciem zapytała: «kto tam?» — Mężki, miło brzmiący głos który natychmiast poznała, odpowiedział: »ja« i błagał o wpuszczenie. — »Ah, nie, to być nie może, na miłość Boga zaklinam pana oszczędź mnie! — Jutro w przytomności mej matki, mówić z nim będę — teraz nie — gdyż jestem

sama.» — «Sama! właśnie tego pragnąłem! obraziłem cię mój aniele, twoje wejście, słowa, przekonały mnie o tém, kilka minut tylko posłuchaj mojego usprawiedliwienia, nie potępiaj nie wysłuchawszy.» On umilkł a ona niezdolną była słowa przemówić w tej nadzwyczajnej uczuciem walce — miałaż tego, który całym jej sercem władał, odepchnąć nie wysłuchawszy?! — wahała się chciała matki zawołać — już pochwyciła za klamkę, już ją przycisnąć chciała, lecz na wspomnienie jak jej taż radziła aby niegardzić względami tak bogatego młodzieńca, jak nie, delikatnie nieraz się tłómaczyła, s przestachem puściła klamkę — i nie wiedząc co czynić stanęła podobna do uciekającego przed rozbójnikami wędrowca, który w swęj ucieczce natrafia na przepaść. — «Ah! otwórz Fioro; czyż tak mało sobie i mnie ufasz — tylko się usprawiedliwię natychmiast się oddalę, zebrze cię przynajmniej o tę łaskę.» Ostatnie słowa rozbroiły postanowienie, w uniesieniu prawie nie wiedząc co czyni, otworzyła drzwi, a hrabia drzącą dziewczycę ujął w objęcia swoje. Zostawmy ich na

chwile w tém rokoszném położeniu, a posłuchajmy następnego opowiadania. Hrabia wracał właśnie s towarzystwa mężczyzn gdzie wiele o pięknej Fiorze mówiono. Rozogniona tém imaginacya podlegała jego namiejętność, a upokorzenie którego miał doświadczyć dręczyło jego duszę bo czternasty dzień już był ubiegł od chwili jak zakład z Drydenem uczynił, a przez ten czas wszelkie jego usiłowania, nie zdołały nawet wyjednać téj poufalości, wprowadzającej najprzedzję młode dziewczyny w zastawione sidła. — Uważał on iż Gaetano piérwszy z służących menażeryi piękny czarno-włosy Włoch czulém wejrzeniem ścigał także poruszenia Fiory, lecz uważał także i to, iż zawsze pogardliwe jój wejrzenia spotykał; kiedy przeciwnie, jego usiłowania mimo surowe na pozór postępowanie dziewicy niejaką łagodnością odwzajemniane bywały. Te postrzeżenia pocieszały go, bo sądził a sądził z doświadczenia, że gdy już tyle zdołał, omamić ją datkiem złatwością

mu przyjdzie. Rachując więc na zwykłą tego rodzaju kobiet lekkomyślność przesłał jój kosztowne kulczyki wraz szułym listem — tym samém który tego wieczoru mnogich łez jój był powodem; — błagał on wniém o zmieniecie obojętnego postępowania, doprowadzającego już go do rozpacz i zezwolenie na widzenie się z nim potajemnie, iżby jój mógł wynurzyć uczucia władające jego sercem. — Trzeba było ją widzieć aby wystawić sobie to przerażenie zdziałane odezycanym listem, który jój wraz skulczykami wypadł z drżących rąk. W tém jój oczy zalane łzami spostrzegły wchodzącą matkę, w jój objęcia padła, i opowiedziała jój w przerywanych słowach łkaniem, poniżenie jakie doznała.

(DALSZY CIĄG NASTAPI.)



SZARADA.

Piérwsze w alfabcie
 Drugie w pośród wesolych znajdziecie
 Wszystko bardzo przyjemne, gdy się
 (widzieć zdarzy
 Na niewinnéj twarzy.